Nr. 86. We Lwowie Czwartek dnia 16. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 15. kwietnia.

Przed trzema dniami pisaliśmy, że politycy galicyjscy w zastępstwie ostrożnych Greuterów i Hohenwarthów (którzy się mądrze od dyskusji usunęli byli podczas rozpraw specjalnych nad ustawami wyznaniowemi) usiłowali przebić mur głową, i postępowaniem tem dopomogli świętojurcom do osięgnięcia znacznych korzyści, a sami zwalili na siebie całe odium obrony spraw niepopularnych i przyprawili kraj o klęskę w sprawie techniki lwowskiej, tak, że nawet sam rząd nie mógł się utrzymać ze swym wnioskiem.

Pisząc to nie mogliśmy nawet przeczuwać, jak szybko słowa nasze doczekają się sprawdzenia. Wczoraj nadeszła urzędowa depesza z Rzymu z donosieniem takiem: Hr. Paar, poseł austrjacki wręczył papieżowi odpowiedź hr. Andrassego na list jego pisany do cesarza w sprawie ustaw wyznaniowych. Papież przyjął posła i odpowiedź nadzwyczaj uprzejmie i zapewnił go, że opozycja biskupów austrjackich jest tylko formalną.

Tylko formalną! a zatem rząd austrjacki może być spokojny. Panowie w fjoletach zbyt są giętcy, a przykład odwrotny biskupów w Prusach zbyt jasny, by nie umieli ocenić szkód, mogących wyniknąć dla nich z opozycji merytorycznej. Ztąd wniosek, że rząd i biskupi ułożą się wkrótce bardzo wygodnie, a szkoda pozostanie tylko tym, którzy nieopatrznie, bo spuszczając z oka interesa bliższe kraju nadstawili karku i chcieli przebijać mur głową w obronie rzekomo szczytnych zasad „wolności kościoła“ w chwili, kiedy sami naturalni słudzy i stróże tego kościoła tylko „formalnie“ życzą sobie tej wolności, a naprawdę nie myślą wcale awanturować się.

Po co im się zresztą awanturować, kiedy jest zawsze pod ręką jakaś delegacja polska, która się awanturuje za nich, podobnie jak dawniej awanturowała się za Czechów i Tyroleczyków?

Wobec tego, tak nadspodziewanie prędko stwierdzonego faktu, czyż niesłusznie mieliśmy, konstatując, że 15głosowa frakcja stojurcow galicyjskich okazała daleko więcej sprytu, zręczności politycznej i przenikliwości od naszych nibyto bardzo „zasadniczych“ polityków?

„Zasadniczy polityk“! Obrońca „zasady wolności“! — piękne to frazesy, szkoda tylko, że nasi politycy delegacyjni przyznają się do „zasadniczej“ polityki regularnie tylko wtedy, kiedy można ponieść klęskę. Gdy szło o obronę „zasady wolności“ dziennikarstwa od krępujących więzów stęplowych — nagle zasada wolności poszła sobie bokiem; a co więcej — gdy chodzi o obronę bliższych interesów kraju, natenczas nigdy w delegacji polskiej nie widzimy tej gorliwości oratorskiej, jaką tak twardo rozwijała przy obronie władzy biskupów.

A że przy ustawach wyznaniowych o nic więcej nie chodziło, jak tylko o obronę władzy biskupów przeciwko interesowi niższego duchowieństwa parafjalnego, to chyba tylko naiwny bałamut będzie przeczył. Dla przekonania się o tem prosimy przejechać się po kraju i pomówić poufnie z księżami. Bez różnicy obrządków każdy otwarty ksiądz proboszcz i wikary katolicki przyzna się do uchwalonych w Radzie państwa ustaw wyznaniowych, twierdząc, że słusznie ukrócono władzę biskupów i słusznie a nawet za mało jeszcze wzięto w kontrybucję majątki korporacyj religijnych.

Ale naturalnie przy taroku w hotelu Brittania, lub przy zielonym stoliku pewnych garłaczy delegacyjnych o tem nic nie wiedziano. Frakcja świętojurska wszakże przeniknęła to, i umiała doskonale wyzyskać dla siebie, bo ona widocznie ma nieustannie na oku cel swój: podkopanie wpływu żywiołu polskiego i korzysta ze wszystkich środków, aby ten cel osiągnąć, podczas kiedy delegacja polska dla awanturowania się ze sprawą Czechów, Tyroleczyków, Bocchesów dalmatyńskich, kardynałów, prałatów i t. p. poświęca to, do czego jest obowiązana mandatem: wszelkimi rozsądnemi środkami bronić kraju i narodu od szkód, a przysparzać im korzyści. Tymczasem nam pośród największego niby „bohaterstwa w obronie zasad wolności“, usuwa się grunt realny z pod nóg coraz bardziej, i nie możemy drobnych nawet swobód narodowych w kraju ani obronić, ani wywalczyć, jeżeli przypadkiem jeden żyd brodzki lub jeden pop ruteński odmiennego jest zdania.

Stać na gruncie zasad, to rzecz bardzo śliczna, trzymać się Horacowego: *si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae*, to rzecz bardzo szczytna, — ale zasada zasadzie nierówna. Inna rzecz bronić prerogatyw biskupów, a między nimi takiego Pukalskiego lub Gałeckiego, a inna bronić swobód kraju i narodu. W obronie pierwszej wyrządzać ruinę drugiej — to zaiste nie jest mandatem delegacji polskiej zwłaszcza wtedy, kiedy papież posłowi austrjackiemu zapewnia, że opozycja biskupów przeciwko ustawom wyznaniowym jest tylko „formalną“.

Może choć to będzie nauczką dla naszych „bohaterów wolności“ w Wiedniu.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 12. kwietnia.

(A.A.) I wczorajszy, drugi dzień rozpraw Izby panów nad pierwszą ustawą wyznaniową, nie posłużył żadnemu z mowców jednej i drugiej strony do znalezienia kamienia filozoficznego, o który im chodzi. Spór toczy się o to, kto komu ma rozkazywać, kto ma stać wyżej, państwo czy kościół. Liberałowie niemieccy, jakkolwiek wszyscy zaręczają z góry, iż są dobrymi katolikami, mówią w gruncie ze stanowiska protestanckiego, ale i w tem nie umieją się wznieść ponad luteranizm. *„Państwo“* u nich, jak u Lutra, to władza przeciwstawiona ogółowi społeczeństwa. Władza wychodząca od monarchy, a dana mu od Boga. Taka władza w istocie nie może sobie rościć prawa do stawiania się ponad kościołem. Takiej to władzy poddał się luteranizm, i stał się narzędziem absolutyzmu. Inaczej pojmuje ideę państwa kościół helwecki. Zna on tylko władzę, nie przeciwstawioną społeczeństwu, ale przez to społeczeństwo wykonywaną, w niem spoczywającą. Takie pojęcie państwa identycznem jest z pojęciem pierwotnej chrześciańskiej gminy, takie państwo jest jedynie uprawnioną ustawodawczą władzą w kościele, a hierarchja, która siebie z biegiem wieków nazwała kościołem, jest wobec gminowładztwa chrześciańskiego, pogańską uzurpatorką. Trudno atoli wymagać od ordynatów i hofratów, by dla zwalczenia uzurpacji biskupiej przenieśli walkę na tak ślizkie pole, i ztąd pochodzi płytkość rozpraw, których słuchamy. Trzeba atoli przyznać staremu biurokracie Lichtenfelsowi, że w mowie swojej, przerwanej zemdleniem, głębiej niż inni zaczepił kwestję. Dotknął on historycznego rozwoju kościoła, wskazał, jak w łonie jego wypaczyła się pierwotna idea chrześciańska, jak kościół z instytucji boskiej, schodził coraz bardziej do rzędu wadliwych organizacyj ludzkich, jak raził błędami swojemi i błędami, a nawet zbrodniami swoich władców. Cóż z tego, kiedy ile razy p. Lichtenfels wymówi wyraz *„der Staat“*, słuchacz mimowoli czeka, czy mowca nie powie *„der Staatsrath“*, bo p. Lichtenfels nie wyobraża sobie państwa innego, i wyobrazić sobie nie może!

Zasługuje na uwagę mowa ks. Konstantego Czartoryskiego, o wiele przewyższająca mowę ks. Jerzego. Ten ostatni mówił o „wolnym kościele“ jak w Ameryce, ale pozostawił wątpliwość, czy zdał sobie sprawę z koniecznych następstw tej wolności. Ks. Konstanty nie wahał się wyliczyć i zażądać tych następstw, od których włosy jeżą się na głowie i klerykałom tutejszym i wielu liberałom.

Piękną co do formy i pełną dobitnych frazesów była mowa poety Ant. hr. Auersperga (Anastazjusza Grün). Powiedział między innemi, że i jego razi powiew policyjny, dający się czuć w ustawie — ale dodał zwrócony ku biskupom — kto przez tyle lat pod opieką policji zajmował stanowisko uprzywilejowane, ten niechaj wybaczy, że teraz pod honorową tejże policji eskortą sprowadzonym zostanie na stanowisko, które mu się należy. Hr. Potockiemu dostał się od tego mowcy przytyk, że za jego rządów usunięto konkordat, a teraz stanął w szeregu jego obrońców. Zamknięcie dyskusji uwolniło hr. Potockiego od nie łatwej na ten zarzut odpowiedzi.

Florencja 9. kwietnia.

(A.) Ostatni jubileusz królewski wywołał trzy zajścia dyplomatyczne i bez przesady powiedzieć można, iż dwóch był rzeczywistą przyczyną. Markiz De Noailles chcąc dać dowód prawdziwego zbliżenia się do Włoch, wyjednał od swego rządu polecenie dane kapitanowi statku wojennego *Orenoque*, aby w dzień jubileuszu królewskiego obok sztandaru francuskiego zawiesił chorągiew włoską — co też było spełnionem. Fakt ten bardzo się niepodobał w Watykanie i tak rozgniewał papieża, iż ten kazał kardynałowi Antonellemu zrobić dyplomatyczne kroki w Wersalu, aby sobie zabrano statek, gdyż papież nie potrzebuje go więcej, a chociażby go nawet i potrzebował przy dwulicowości polityki marszałka nie na wiele by mu się przydał i nie na niego liczyć nie może. Jakkolwiek kard. Antonelli całą tę sprawę złagodził i ukoloryzował, zawsze jednak pan de Courcelles musiał wysłuchać wymówek i przyjść do przekonania, iż *Orenoque* w dzisiejszym stanie rzeczy więcej kompromituje Watykan aniżeli go broni. Depesze pana Courcelles miały skłonić rząd francuski do cofnięcia z wód Civita-Vecchia Orenoka i tylko dla przejazdu do Paryża markiza de Noailles, dokąd tenże po rodzinę wyjechał przed 10 dniami, i dla lepszego osobistego porozumienia się odłożono na później ostateczne rozwiązanie tej sprawy. Zdaje się, iż oddawna gabinet wersalski pragnął, aby rząd włoski zrobił jakiekolwiek kroki o cofnięcie Orenoka z wód Civita-Vecchia — bo tym sposobem miałby zupełnie rozwiązane ręce wobec Watykanu, ale niestety tutejsi dyplomaci całkiem domyśleć się nie chcą życzeń swych kolegów z nad Sekwany, a nawet wprost im powiadają: *„Orenoque naszemu bezpieczeństwu nie zagraża, a was wobec nas i świata ośmiesza, waszą więc jest rzeczą osądzić co jest lepszem.*

Drugą sprawą jest adres mieszkańców Tryestu włoskiej narodowości, przesłany królowi z powodu jubileuszu jego 25-letniego panowania, w którym całkiem niedwuznacznie wyrażali swe sympatje dla Italji i pragnienie należenia do królestwa włoskiego. Rzecz naturalna, że w dzisiejszej chwili, gdy zaledwie Wiktor Emanuel wrócił z Wiednia i ciągle oczekuje się wizyty cesarza austrjackiego i gdy między gabinetem rzymskim i wiedeńskim panuje najzupełniejsza zgoda, ani marzyć nawet nie było można o urzędowej na ów adres odpowiedzi i że danie takowej musiano pozostawić dziennikarstwu, co też takowe żadnemi względami nie będąc krępowane, z całą otwartością i stanowczością uskuteczniło. Odpowiedź dziennikarstwa była krótką, ale dosadną i wiernie malującą przekonania ludu włoskiego: *Jesteście naszymi braćmi, myślemy o was i spodziewamy się, że kiedyś politycznie stanowić będziemy jedną rodzinę, tak jak teraz jesteśmy nią etnograficznie, ale na teraz podać wam bratniej dłoni nie możemy, bez narażenia narodowego bytu i bez poniesienia wielkich poświęceń, których wasze położenie tak gwałtownie nie wymaga, bo zostajecie pod konstytucyjnemi rządami monarchy, z jakim jesteśmy teraz w przyjaźni.* Lojalna ta odpowiedź wywołała oburzenie i gniew dziennikarstwa wiedeńskiego, a przecież to powinno pamiętać proklamację z r. 1860 Valerego, królewskiego komisarza Romanii, wydaną z powodu żeglugowego Towarzystwa Loyda, która wyraźnie Tryest ogłosiła za część Italji i która wywołała interwencje dyplomatyczną Prus, jaką dokładnie opisał jenerał La Marmora w swem ostatnim dziele *Un po piu di Luce*, a dobrze wiedzieć, jakie są w tym względzie zapatrywania ich sąsiadów i co ci nauczają w swych szkołach. Według podręczników geograficznych, a także map Italji, przez ministerjum oświecenia publicznego zatwierdzonych, w zakładach naukowych nauczają, że dzisiejsze królestwo włoskie nie stanowi całej Italji i nie posiada jeszcze swych naturalnych i etnograficznych granic, bo Austrja posiada jeszcze Gorycję i Tyrol włoski, Szwajcarja kanton Ticino, Francja Niceę z przyległościami i Korsykę, Anglja wreszcie Maltę. Wszystkie te prowincje od najdawniejszych czasów należały do Włoch i do dziś dnia przeważnie mówią w nich po włosku.

Dla złożenia królowi powinszowań a także adresu rady naczelnej, Rzeczpospolita San Marino wysłała aż dwóch swych wiceprezesów. Chwalono tę gorliwość i cieszono się z przywiązania San Marino do Italji, lecz wkrótce pokazało się, iż przybycie tych panów do Rzymu, nietylko uczczenie króla miało na celu, ale także uspokojenie przestrachu, jaki okrzyk *Hannibal ante portas* opanował umysłami zrozpaczonych obywateli mikroskopowej rzeczypospolitej. Rzecz tak się miała: zbrodniarz Masi, schronił się na terytorjum Rzeczypospolitej San Marino, a ponieważ reklamacje prefekta z Rimini obracały się bezskutecznie w jego odszukaniu — prefekt kazał wojskiem obtoczyć terytorjum bezsilnego państwa i dopóty trzymać je w oblężeniu, dopóki zbieg nie dostanie się w ręce sprawiedliwości. Fakt ten niewinny i będący koniecznem następstwem położenia rzeczy, napełnił obywateli San Marino wielką obawą stracenia ich niepodległości i dlatego nie spuszczając się na patrjotyzm i protekcję swego współziomka komendatora Vigliano, dzisiejszego ministra sprawiedliwości, wysłali dwóch przedstawicieli do Rzymu, aby swemi prośbami, tłómaczeniami i ustępstwami zażegnali grożącą burzę. Rzeczywiście, wiele dzienników, na czele których stanęła rzymska *Fanfulla* zażądała zajęcia San Marino i przyłączenia go do królestwa — bo rzeczpospolita ta, nie oddaje żadnej usługi ani nie ma żadnego znaczenia w świecie, a jest istnym wrzodem w organizmie Italji. Na dowód swego twierdzenia *Fanfulla* stawia przeciw San Marino następujące oskarżenia: 1) brygantyzm w Romanji nie może być wycieńczonym, bo ma punkt oparcia w San Marino, dokąd zawsze chronią się złoczyńcy, gdy ich ściga siła zbrojna, 2) nietylko bryganci, ale także i ujęci złoczyńcy mają wygodne *asilum* w San Marino, bo dotąd 36 bezkarnie tak uciekło, 3) bardzo często fałszywe banknoty wychodzą z San Marino. 4) broń i proch w sposób nielegalny dostaje się do obywateli włoskich za pomocą sąsiadów z San Marino, 5) okoliczni właściciele zboża dla nieopłacania podatku od mlewa, wywożą je do San Marino i tam zemliwszy na mąkę, ze stratą skarbu wprowadzają ją do kraju. Dla tych wszelkich powodów *Fanfulla* zażądała bezzwłocznego zajęcia San Marino, którego obywatele nic nie straciwszy na wolności cywilnej i politycznej, wieleby zyskali na znaczeniu i dobrobycie stawszy się członkami wiel-

---

Nasi nieucy,

przez

nie-doktora.

Trudno uwierzyć, o ile napisanie traktatu o „naszych nieukach“ kolosalniejszej wymaga erudycji, niż napisanie rozprawy ozdobionej skromnym tytułem „nasi uczeni.“ Uczonych u nas i u wszystkich narodów, we wszystkich czasach, mała stosunkowo istniała liczba — uczeni nasi i zagraniczni pisali tylko o tem, co wiedzieli, a ponieważ suma tego co wszyscy uczeni wiedzieć mogą, jest nieskończenie mniejszą od sumy tego, czego nie wie pierwszy lepszy nieuk, więc uczona literatura całego starego i nowego świata jest drobiazgiem w porównaniu z tem, co nieuctwo produkuje *en masse* w jednym tylko tygodniu, zwłaszcza od czasu wynalezienia prasy perjodycznej. Dysproporcja ta ogromna niechaj mię tłumaczy, jeżeli w pracy niniejszej nietylko nie wyczerpię przedmiotu, ale owszem, zaledwie z wierzchu i z lekka go dotknę. Wyznać nawet muszę, iż nie byłbym wcale przystępował do tak trudnego zadania, gdyby mi go był nie ułatwił mąż w materji o którą chodzi, niezmiernie biegły, szeregiem artykułów fejletonowych, ogłoszonych w pewnem pismie lwowskiem. Fejletony te pod napisem z treścią ich niezgodnym, i jako rzekłem, nader skromnym, zawierały w przecudnie zwięzłem i jasnem streszczeniu całą, że tak powiem, ewangelję nieuctwa, wypowiadały one ostatnie jego słowo. I jak Erazm Rotterdamczyk napisawszy „Pochwałę głupstwa“ dorobił się sławy mędrca, jak Ulryk Hutten listami „nieznanych ludzi“ nazwisko swoje po wszystkie czasy uczynił znanem i świetnem, tak mąż, o którym wspominam, analogiczny w odwrotnym stosunku osiągnął rezultat — pochwałą uczoności specyficznie „naszej.“ Nie kosmopolityczne on bowiem nieuctwo, nie nieuctwo samo sobie będące i środkiem i celem, na wzór kosmopolitycznej nauki i sztuki — lecz apoteozował i ujął w prawidła, nieuctwo polskie, nasze, swojskie i kochane; wskazał mu bezgraniczność jego przeznaczenia i wytyczył drogi, któremi kroczyć powinno ku coraz większej doskonałości. Wszystkiego zaś tego dokonał, mówiąc ciągle tylko o nauce i o uczonych. Dawniej, kiedy jeszcze uczono w szkołach gruntownie i teoretycznie retoryki, każdy byłby odrazu zgłębił ironję leżącą w subtelnych wywodach autora — dziś nie zrozumiał go niejeden i oto jest powód, dla którego postanowiłem, bez ogródek i upiększeń retorycznych, przedstawić niniejszem czytającemu ogółowi ową ze wszech miar znakomitą pracę w ostatecznych jej wynikach.

Na czem polega nieuctwo w ogóle, a nasze w szczególności, tego nasz autor nie określa wyraźnie, przekonywa on nas atoli pośrednio, iż istnieją dwa rodzaje nieuctwa. Można być nieukiem, jeżeli lub chociaż się nie czyta nic, lub bardzo mało — można nim być także, jeżeli lub chociaż przeczytało się bardzo wiele, i za wiele. Na wszelki wypadek, co do nieuctwa, wierzyć można w coś nakształt Kalwina nauki o predestynacji: komu przeznaczono być nieukiem, ten może bezkarnie zgłębiać całą wiedzę ludzką, mogą mu to poświadczyć na pargaminie wszystkie, jakie są fakultety, a wszelka mądrość tego świata, jak od pancerza odbije się od szczególnej łaski, którą wypolstrowana jest wewnątrz odpowiedna część jego doczesnej powłoki.

Ze względu na tę predestynację, na ten stan łaski osobliwej, w której urodzić się już musi każdy nieuk, autor daje nam tylko prawidła, jak nieuctwo rozwijać i powiększać, i jak takowe konserwować należy.

Prawideł takich jest tylko dwa, ale te wystarczają.

W pierwszej linji, zaprowadzoną być powinna — uchwałą Wydziału krajowego i za przyczynieniem się JJOO. orędowniczek wiecznego naszego zbawienia, gwoli doczesnej naszej doskonałości, krytyka naukowa prawdziwa, nasza, swojska, tradycyjna i kochana.

Ta krytyka naukowa, według definicji naszego autora, nie jest niczem innem, jak tylko (przytaczam dosłownie mistrza) *czujnością nad czystością i prawością przekonań i prawd głoszonych w imieniu nauki.*

Jeżeli więc jeden lekarz twierdzi na podstawie swoich badań, że cholera jest skutkiem takiego a takiego *zarazku*, i że zarazek ten zniszczyć można tym a tym środkiem — podczas gdy drugi utrzymuje, że cholera jest dopuszczeniem Bożem, w moc którego bogobojna szewczycha A. umiera na biegunkę i na kurcze z powodu że dziennikarz B. nie wierzy w cnotliwość ksieni C. ani w prawdę słów ojca D. — i że dopuszczenie to Boże odwrócić można wypijając kwaterkę wody, w której we Francji wymoczyła sobie nogi księżna E. — jak powinna postąpić sobie krytyka naukowa w tym wypadku?

Oto, według słów mistrza, krytyka powinna rozważyć, które z tych przekonań jest czystem i prawem.

Reszta idzie już jak po maśle. Mistrz powiada bowiem, iż to tylko czystem jest i prawem, co jest opartem na wierze. Twierdzenie pierwszego lekarza nie jest opartem na wierze, ale na tak zwanem pozytywnem badaniu. Twierdzenie to jest przeto sprzecznem z wiarą, a więc niekatolickiem i niepolskiem.

Drugie natomiast twierdzenie jest opartem na wierze naszych ojców, na tej świętej wierze, która nas zaprowadziła tak daleko! Krytyka naukowa powinna tedy oddać palmę drugiemu lekarzowi, i zaliczyć go do rzędu „naszych uczonych“ w przeciwieństwie z uczonymi kosmopolitami — tamtemu zaś lekarzowi, powinien Wydział krajowy dać dymisję.

Drugie prawidło jest tylko objaśnieniem pierwszego.

Chodzi mianowicie o to, by każdy „prawdziwej krytyki naukowej“ szukał w kraju, u swoich, a nigdy zagranicą. Mistrz potępia bowiem stanowczo manie pewnych uczonych polskich, szukających uznania i potwierdzenia reputacji swojej u cudzoziemców. Szkodliwość tej potępionej manii objaśnić muszę przykładem.

Dr. Q. jest znakomitym chemikiem, bo odprawia spowiedź wielkanocną i w piątek nie jada mięsa. Ale koledzy, ludzie niereligijni, robią mu figla. Przysyłają mu do zbadania płyn skombinowany z cynobru i wody, z prośbą, by zbadał, czyli to jest krew z żył rozprowadzających ją po ciele, lub też, z prowadzących ją do serca. Dr. Q. idzie do kościoła, modli się, powraca i oświadcza, że jest to krew, przesycona węglanem, a przeto, wrócić miała dopiero do płuc po oczyszczenie. Koledzy parskają śmiechem, ale co powie krytyka naukowa?

Oto, wziąwszy na uwagę czystość i prawość przekonań dra Q. przyzna mu ona słuszność. Jeżeli bowiem Chrystus Pan przemienił wodę w wino, a wino w krew swoją, dla dobra ludzkości — dlaczegoby dla dobra jednego z najpobożniejszych sług swoich nie miał przemienić wody zabarwionej cynobrem w krew zwykłego człowieka?

Gdybyśmy atoli chcieli szukać uznania i potwierdzenia uczonej reputacji naszej za granicą, posłalibyśmy byli ten sam płyn do powtórnego rozbioru gdzieindziej, i chemicy zakażeni pozytywizmem byliby orzekli, że jest tam siarka, żywe srebro, wodor i tlen, a organicznych pierwiastków nie ma ani śladu. Niechaj mi kto powie, w coby się obróciła potem wiara naszych ojców, i coby się stało z naszem drogiem, poczciwem nieuctwem?

Pamiętajmy tedy o tych dwóch zasadach: niechaj krytyki naukowej nie śmie na razie praktykować nikt, oprócz dr. Tadeusza Żulińskiego i p. Agatona Gillera — a ci, jeżeli ją praktykują, niechaj baczą jedynie na czystość i prawość, tj. na katolicką prawowierność i na polskie buty przekonań i prawd, głoszonych w imieniu nauki!

I oto cała treść ewangelii nieuctwa.

Nim przystąpię do wykładu specjalnego, tj. nim przedstawię czytelnikowi kilka znakomitych okazów nieuctwa, wypielęgnowanego na naszej, swojskiej grzędzie, pozwolę sobie do ogólnych, fundamentalnych wskazówek mistrza dodać kilka pomniejszych z mojej strony.

(D. n.)

kiego państwa. Jak się skończy zajście z San Marino, niewiadomo, ale zdaje się, że zdanie umiarkowańsze przeważy i zostanie zawarty nowy traktat w miejsce tego, jaki w 1872 roku podpisano, a jaki okazał się niedostatecznym.

Ziemie Polskie.

Z Katowic, na górnym Szląsku, piszą: „Rozruchy w Laurahütte (Siemianowicach) na górnym Szląsku, przybrały w sobotę po południu wielkie rozmiary. Policja, której przygotowanie w dzień do bierzmowania przez ks. Garnczarskiego dało powód do wkroczenia do kościoła, została po wyjściu przez dziatwę kamieniami przyjętą i użyła ręcznej broni; komisarz i policyści zostali powaleni na ziemię i ciężko pobici, tylko schronienie ich w domu prywatnym uratowało od niechybnej zguby. Za przybyciem wojska, tłumy się rozeszły. Proboszcza, kapelana i kilkanaście osób aresztowano i odstawiono pod silną eskortą do Bytomia. Śledztwo prowadzi komisja, do której należy landrat i prokurator Galli. Samowola tego ostatniego i policji usługiwanej przez tajnych szpiegów żydowskich, przechodzi wszelkie względy ludzkości i zdrowego rozsądku i wywołać może nowe zajścia. Niektórych aresztowano za kilka słów niebacznych, jako to: He! pan Bóg mocniejszy! My nie mamy strachu itp. Wzburzenie umysłów się wzmaga. Swieżo wojsko i kawalerja ma nadejść.“

W sprawie Tellusa donoszą z Poznania, iż w sobotę odbył się w sądzie tamtejszym drugi termin do sprawdzenia żądań wierzycieli tegoż. Jest ich w ogóle przeszło 300. Bilans, sporządzony przez p. Manheimera, zawiadowcę konkursu, podaliśmy w poprzednim numerze, tu nadmieniamy jeszcze, że mnóstwo pretensyj nie zostało uwzględnionych. I tak przedewszystkiem oddalono wszystkie pretensje do akcyj. Zawieszoną jest też ważność wszystkich pretensyj wekslów tych, których nie okazano. Wszyscy wierzyciele oddaleni zmuszeni będą skarżyć. Procesów ztąd wyniknie wiele a te jak naturalnie pociągną za sobą znaczne koszta. Na tymże terminie zawiadowca konkursu odczytał ogólne sprawozdanie o położeniu rzeczy i powodów, jakie Tellusa o upadek przyprawiły. Tellus od razu zwichnął kierunek swój i zadanie, wiążąc większą część kapitału swego zakładowego w hipotekach i nieruchomościach (Wronki 190.000 tal., Cegielnia 140.000 tal., Chruśniew 200.000 tal.) Właściwe interesa bankierskie prowadził więc Tellus obcemi kapitałami, które mu bankierzy nastręczali, obiecując sobie wielkie zyski ze stosunków Tellusa. Brnął Tellus coraz bardziej w długi, a czując to chciał się ratować podwyższeniem kapitału, rozpoczęły się operacje własnemi akcjami. (Małecki i Sp.) Zamiast pieniędzmi zasypał się Tellus własnemi akcjami, a gdy przyszedł wielki krach pieniężny nie było rady. Ratowali Tellusa hr. Bniński i przyjaciele inni, akceptami, hipotekami, dyrekcja używała wszelkich dozwolonych „a niekiedy i niedozwolonych“ środków, by się utrzymać, ale daremnie.

W depozycie sądowym spoczywa dziś już około 330.000 tal. zlikwidowanych należytości. Zawiadowca konkursu zauważył, że suma aktywów podana na 1,252.043 wypada już po odtrąceniu stanowczo niepewnych wierzytelności, być może, że się więcej zbierze, ale być też może, że nie jedno jeszcze przepadnie.

Sprawy zagraniczne.

Ministerjum francuskie widziało się zniewolonem dać ostrzeżenie dziennikom *Liberté* i *Union* za umieszczenie artykułów, poddających w wątpliwość siedmioletnią władzę Mac-Mahona. Okólnik ministra sprawiedliwości, wystósowany z tego powodu do dzienników napadających nietykalność władzy, powiada między innemi: „Władza ta postanowioną została niewzruszoną uchwałą Zgromadzenia narodowego z 20. listopada po nad wszelkie przeciwieństwa, a uchwała ta wiąże Zgromadzenie narodowe i kraj, nie może być poddaną pod ustawy konstytucyjne, których obrady rozpocząć się mają.“ Minister poleca, aby mu wykazywano wszystkie artykuły dzienników, któreby ustawę tę naruszały i uderzały na reprezentanta władzy nieodwołalnie przedłużonej, czy to pod względem osoby, czy czasu trwania jego rządów.“

Co do kryzys ministerjalnej, twierdzi *Françe*, że ta mogłaby nastąpić dopiero, gdyby się udało partji monarchicznej odegrać prowadzoną dotychczas intrygę.

Być może, iż niedołężny rząd dzisiejszy obawia się więcej tej intrygi, niżby zasługiwało na to. Doniesienia bowiem z Francji brzmią prawie jednogłośnie, że w występowaniu legitymistów jest więcej blagi i szarlatanerji, jak powagi i czynu doniosłego. Stwierdzają to i zwycięstwa prawie codzienne republikanów na prowincji, przy wyborach, czy to idzie o wybór deputowanego do Zgromadzenia, czy choćby członka do rady jeneralnej departamentowej. W ostatnich czasach wystąpili legitymiści z szumnym artykułem, który twierdzi: „Powinna Francja wiedzieć o tem, że rojaliści patrzą pełni otuchy w bliski już tryumf swojej sprawy i niezaniedbują niczego podczas ferji parlamentarnych, by sprawę tę jak najrychlej rozwiązać. Rozpoczną się podróże i rokowania, ażeby przygotować plan politycznej kampanji, która losy Francji rozstrzygnie.“ I tak dalej bombastycznie a śmiało. — Nie mniej śmieszni są bonapartyści, którzy wyzyskują lada sposobność, by sypnąć w oczy piaskiem brylantów fałszywych i podnieść chwałę niedobitków cesarstwa. Z powodu naprzykład, że 5. maja jest rocznicą śmierci Napoleona I., łączą więc ów dzień z taką uroczystością, jak imieniny ekscesarzowej Eugenji, które to imieniny przypadają także w dniu tym. W skutek tego naznaczono dzień 5. maja na obchód demonstracyjny. Francuskie damy mają się udać do Chisselhurst i złożyć w dniu tak uroczystym podarunki rozmaite wdowie po Napoleonie III., a młodemu in spe cesarzowi szpadę honorową.

Na posiedzeniu katolickiego towarzystwa francuskiego, odbytem dnia 8. bm. było wielu deputowanych Zgromadzenia narodowego. Pierwszy mowca, baron d'Avril zdawał sprawę z założonego przed trzema laty „artystycznego towarzystwa katolickiego.“ Były tam mowy i zdania między innemi i tej treści, że „państwo nie powinno mieć wpływu na wykształcenie elementarne“ i że nauka elementarna należy wyłącznie do duchowieństwa itp. nonsensa. Najpocieszniejszym jednak był wniosek, ażeby urządzić seminarja nauczycielskie, w którychby przyszłych nauczycieli ludu kształcili tylko sami duchowni. Albo takie naprzykład zdanie jednego z mowców, „że Matka Boska obrawszy sobie za najmilszy przybytek i kraj, nad którym trzyma orędownictwo, Francję — zdradziła tem wiele bezwątpienia dobrego smaku“ — czy zasługuje na pochwałę? A wypowiedział to gorący zwolennik katolicyzmu.

Dnia 13. kwietnia odezwał się znowu pismem publicznem p. Grammont, który mówi, że nie myśli odpowiadać na zaczepki wymierzone przeciw niemu jakkolwiek jest w posiadaniu wielu autentycznych dowodów, które jednak ogłosi dopiero po dojrzałej rozwadze. „Univers“ donosi, że w skutek okólnika ministerjum, wielu członków nieustającej komisji wezwała p. Buffet, aby zwołał nadzwyczajne jej posiedzenie.

Sejm pruski, jak o tem poprzednio już donoszono, zebrał się był d. 13. bm., na jedno tylko posiedzenie, na którem pojawiło się stu członków i został odroczony do 27. bm.

Parlament niemiecki d. 13. bm. przystąpił do drugiego czytania ustawy wojskowej. Po zdaniu sprawy z czynności komisyjnych przez Miquela, zalecał Benningsen swój wniosek ugodowy zwracając uwagę na zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa. Przemawiał w końcu do stronnictw narodowych podnosząc walkę z duchowieństwem.

Minister wojny Kamecke odczytał przy paragrafie 1. oświadczenie, że „nie idzie rządowi o ustalenie stopy żądanej raz na zawsze, ale idzie tylko o zapewnienie sobie w obecnem położeniu Europy siły obronnej i gotowej do odparcia zamachu. Poprawka Benningsena uznaje potrzebę siły wojska proponowanej, ale tylko na lat siedm nie wiążąc tem czynników ustawodawczych. Rządy związkowe — mówił dalej minister — zastanawiały się już nad poprawką Benningsena i uznają skrupuły dłuższego zobowiązania, ale nie mogą zgodzić się na to, by zmniejszenie stopy dało się pogodzić z obecnym stanem armji. Zresztą przeciwnicy nawet wniosku rządowego przyjdą po siedmiu latach do przekonania, że żądaną stopę należałoby ustalić lub dać przyzwolenie na utrzymanie jej nadal. Oświadczam zatem w imieniu rządów związkowych, że poprawkę Benningsena przyjmą.“ Reichensperger popierał potem wniosek Malinckrodta, ażeby ciąg dalszy tej sprawy odroczyć do dnia następnego. Ze stronnictwa postępowego wystąpiło następnie sześciu deputowanych liberalnych, którzy podpisali wniosek pojednawczy Benningsena i deputowani Dietze, Spielberg, i Berger.

Opinione donosi, iż rząd włoski porozumiał się z Rotszyldem co do załatwienia zgodnego, w zawieszeniu zostającej kwestji kolei żelaznej Włoch Górnych i postanowiono w tym celu zamianować sędziów polubownych.

Na posiedzeniu dnia 13. kwietnia izby niższej parlamentu angielskiego odpowiadał podsekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych, że rząd nie miał czasu zastanowić się nad tem, czy należy karlistów uznać za stronę wojującą i przyznać im te prawa, dodał w końcu, że w sprawie tej nie traktował także rząd angielski z innemi mocarstwami.

Kronika.

(d. 15. kwietnia.)

O stoliku tarokowym w hotelu Brittania wspomnieliśmy dziś w artykule wstępnym. Winniśmy bliższe wyjaśnienia. W hotelu tym na Schottenring mieszka znaczna część członków naszej delegacji, i posiada tam lokal na zebrania swoje klubowe. Na opędzenie kosztów tego lokalu od początku sesji bieżącej członkowie koła składają różne kwoty; suma ich wynosiła do świąt przeszło 2000 gld. Obracają więc na Bóg wie jakie cele, a między innemi także na karty, w którym to celu urządzono kilka stolików szulerskich, i często gęsto zdarza się, iż podczas ważnej dyskusji w kole, znaczna część pp. delegatów oddaje się szlachetnemu sportowi tarokowemu lub preferansowemu itp. do godz. 3—4 po północy. Żeby wyłapać pagata lub nie paść na mizerkę, zaniedbują się głosowania w sprawach rozstrzygających los kraju.

Inaczej postępują sobie członkowie frakcji śtojurskiej. Złożyli oni ze swych dyet dotychczas tylko 900 złr., bo jest ich tylko 15, ale za te pieniądze wysłali do Zurychu na politechnikę trzech młodzieńców i nakupili dla zakładów swoich mnóstwo środków naukowych. Możemy potępiać ich wrogość dla kraju, ale przyznać trzeba, że w interesie swoich specyficznych dążności rozwijają patrjotyzm uwagi i poszanowania godny. *Ab inimico discere* — to nic zdrożnego.

Upiększenie miasta. Plac Marjacki, w roku zeszłym wybrukowany i uregulowany, będzie teraz ozdobiony małemi plantacjami, któremi magistrat otacza studnię na placu tym stojącą. Byłoby do życzenia, ażeby wszystkie place, które tylko stosownie do tego są położone, otoczono drzewami, i małe plantacje na nich założono. Prócz ozdoby miasta — są drzewa niejako rezerwoarami świeżego powietrza—którego brak we Lwowie tak bardzo czuć się daje.

W sprawie ksiąg gruntowych. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, wydało do wszystkich naczelnictw podwładnych sobie sądów powiatowych, okólnik następujący: „Ponieważ w Galicji w jak najkrótszym czasie zaprowadzone będą księgi gruntowe, wzywa prezydjum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego wszystkich urzędników sądowych tak konceptowych jakoteż manipulacyjnych, aby się dokładnie obznajomili ze wszystkiemi ustawami hipotecznemi w jak najszerszej rozciągłości, mianowicie: z zasadniczemi ustawami hipotecznemi, z ustawą i instrukcjami dla gałęzi ksiąg gruntowych i dla wykonania ustaw hipotecznych tudzież z odnośnemi przepisami o urządzeniu i utrzymaniu w ewidencji stałego katastru. Głównie należy zawezwać urzędników kancelaryjnych i dietarjuszów, ażeby w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 10. czerwca 1855 r. l. 101 Dz. ust. p. poddali się egzaminowi tabularnemu. Nadto powinni urzędnicy manipulacyjni i dietarjusze choć o tyle nauczyć się rysunków, aby następnie po założeniu ksiąg gruntowych byli w stanie uwidocznić należycie zmiany pojedyńczych parcel w mapach, które stanowić będą część ksiąg gruntowych“.

Mianowanie. C. k. dyrektor telegrafów rządowych dla Galicji powierzył naczelnictwo przy c. k. stacji telegraficznej w Stryju, oficjałowi telegrafu Franciszkowi Wiedniowi ze Lwowa.

Ks. Jan Rozner, pleban w Droginі (w powiecie myślenickim) otrzymał od c. k. namiestnictwa beneficjum opróżnione w Chełmie.

P. Schmidt, nadinżynier przy kolei lwowsko-czerniowieckiej, który był kierownikiem kontroli we Lwowie, usunięty został ze swojej posady. Powodem tego miały być listy znalezione między papierami p. Ofenheima.

O wielkim pożarze donoszą *Gaz. Lw.* z Brzeżańskiego. W Kozowej wybuchł dnia 5. b. m. pożar w wołowni dworskiej, w której było 142 wołów. Ogień pochłonął cały budynek, w którym spało pięciu parobków. Nieszczęśliwi ci znaleźli śmierć w płomieniach. Z wołowni przeniósł się ogień na gorzelnię i zniszczył ją także. Szkoda wynosi 30.000 zł.

Arcyks. Leopold, inspektor inżynierji, oglądał w Krakowie fortyfikacje i koszary, zwiedził okolicę Bronowic i Łysą górę przy Batowicach nad granicą Królestwa Polskiego, gdzie stanąć mają warownie. Odbywszy przegląd inżynierji, pojechał do Przemyśla.

Janów pode Lwowem 14. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Zaledwie oswoiliśmy się z myślą po stracie ks. Wondrzeyca „że inaczej być nie może“, aż tu znowu spotyka nas nowa boleść, żegnając wielce szanownego i kochanego od wszystkich tutejszego sędziego p. M. Tupeca, który już na dawniej zasłużoną posadę jako radca sądu obwodowego do Tarnopola powołany został. Brakuje mi wyrazów, aby ocenić należycie jego wartość, ale będzie i to dostatecznem, jeżeli powiem, że zrozumiał swoje stanowisko, albowiem był nie tylko prawym urzędnikiem, sprawiedliwym sędzią, jako taki za wzór wszystkim Pasiecznym może posłużyć, ale dobrym przełożonym, przyjacielem, towarzyszem i obywatelem; jakkolwiek niekrajowiec, uważał naszą ojczyznę za swoją, czyniąc wiele dobrego przez zajęcie się sprawami nas obchodzącemi. Niemałą stratę uczuje także i rada gminna, gdyż jako radny gminny i powiatowy, wspierał czynem i radą swoją zdrową, nie zaniedbując przytem obowiązków swoich. Za tyle łask i dobrodziejstw składam ci Wny Panie w imieniu wszystkich cię kochających podziękowanie, oraz przyjm i to zapewnienie, że pamięć o Tobie wiecznie w sercach naszych ci dochowamy. Żegnamy cię więc, błogosławiąc tobie, jako też i twej szlachetnej familji, życząc ci dobrego powodzenia na nowem miejscu, oraz spełnienia twych życzeń, to jest prędkiego powrotu na wyższą posadę do Lwowa.

Wybory do rad powiatowych mamy już w poniedziałek 20. bm., jednak do dzisiaj o przedwyborczych porozumieniach nikt ani nie wspomniał, i nie wiemy, jak stoimy i na kogo głosować mamy.

Jakie skutki rozpusta chłopców za sobą pociąga, posłuży fakt następujący. W niedzielę wielkanocną ruską, chłopiec w Stradczu strzelał z pistoletu i zapalił dach na budynku kowala, który przez to stracił całe mienie, albowiem spaliły się mu wszystkie budynki gospodarcze i krowa; nikt ratować nie chciał, aż leśniczy nakrzyczał, dopiero do ratunku się wzięto, kiedy wszystkie budynki w płomieniach stały. Takie rozpusty dzieją się i u nas, jednak na to uwagi nikt nie zwróci, a zdaje mi się, że żandarmerja powinna na to uważać, i tym podobne zabawy zakazać.

(JN) **Złoczów** 13. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* (Słynna kuracja.) Aby się przekonać, czy przybyły do polskiej Wenecji, m. Buska, sławnego z niezliczonych mostków, p. Bonawentura Lenczowski, sanscullotte w najnadobniejszej postaci, jest rzeczywiście głuchoniemym, jak to na kartkach pisanych przez szan. zawołokę wyczytać było można, polecił burmistrz tego miasta swoim podwładnym organom, policji miejskiej, aby użyli najdrastyczniejszego środka ku wypróbowaniu głuchoty in pleno, zastosowując huczne i nerwy wstrząsające odezwanie się wielkiego bębna, przeznaczonego zwykle na ogłaszanie wszelkiej zguby w razach, gdy i modlitwy do ś. Antoniego nic nie pomogły. Organ bezpieczeństwa w osobie szan. policjanta począł więc z wielkiem nabożeństwem w różnych tempach z zastosowaniem całej werwy i z wydobyciem najprzyjemniejszych akordów tego instrumentu bębnić nad uszami p. Bonawentury, okazało się jednak, że tenże z urodzenia widocznie jest głuchoniemym, bo ani drgnął, ani oka nie przymrużył, wytrwał i wysłuchał całej tej muzyki, jakby się wcale nie tyczyła jego nadobnej postaci.

Po całogodzinnej próbie skutecznej wysłano p. Bonawenturę szupasem do Złoczowa z powodu, iż tenże na kartce napisać raczył, jako miasto to jest jego gniazdem rodzinnem, z którego siły w sobie poczuwszy niepotrzebnie był uleciał. Zwierzchność gminna w Złoczowie zaprzeczyła jednak to pochodzenie Bonawentury, ale widząc go w położeniu nie najprzyjemniejszem (głuchoniemy wskazał bowiem na pewną część ciała, odmawiającej mu pełnienia zwykłej funkcji) odstawiła go do szpitalu miejskiego (jak to czytelnikom z wielu innych artykułów wiadomo być powinno) prowadzonego jak najwzorowiej. Bonawentura polubił jakoś to ustronie, i miło mu było wśród towarzystwa, na czystej pościeli, obsługiwanemu przez służbę i nakarmionemu sowicie, bo lekarze szpitalni mający nadzór szpitalu, litują się nad nieszczęsną dolą głuchoniemego, polecili wydawać mu pół porcji więcej, niż innym, odzywającym się pełną gębą do nich i słuchających ich rad i napomnień. I byłoby wszystko szczęśliwe się zakończyło, gdyby nie przypadek, płatający figle nawet wtedy, kiedy się najmniej spodziewamy. Pewnej nocy, zdaje się po otrzymaniu stosownych porcyj pożywienia, miał p. Bonawentura sen bardzo niespokojny, co mu się śniło? Bóg tam raczy wiedzieć, dość, że począł się rzucać i żżymać i o dziwo! we śnie przemówił słów kilka po polsku! Towarzysze niedoli, z których niejeden wcale usnąć nie mógł, zauważyli sobie tę nagłą zmianę, i rozważali i medytowali, czy możliwą to rzeczą, aby głuchoniemy nie mówiący w dzień zdołał przemówić w nocy. Gdy z rana zwykła wizyta pp. lekarzy nastąpiła, prosili, aby im to zagadkowe zjawisko wytłumaczono, wzięto się więc do p. Bonawentury, który na migi pokazywać począł, że ich pojąć nie może, energiczniejsze jednak wystąpienie p. zarządcy szpitalu, przekonało go, że dalsza symulacja na nic się nie przyda, wyznał więc, iż jest zbiegiem z kryminału lwowskiego, zasądzony za kradzież, dokąd życzyłby sobie być odstawionym.

To samo utrzymywał wyleczony i w sądzie obwodowym, gdy jednak z odezwy sądu krajowego lwowskiego okazało się, że i to zeznanie jest zmyślone, zeznał Bonawentura, czeladnik szewski, próżniak i lazaron lwowski, iż uciekł z aresztu miejskiego we Lwowie, gdzie do przymusowej roboty od 8 miesięcy był przytrzymany, oświadczając, iż ztamtąd umknął i zapewniając sędziego, że skoro go znowu odstawią do tego aresztu, to przy najbliższej sposobności umknie a nawet narzędzia przeznaczone do roboty zabierze i sprzeda.

Jak mię lekarze zapewniali, ściągnął sobie tenże słabość tajemną sam z własnej woli, widocznie w tym celu, aby odpocząć po niewygodach kilkudniowej pielgrzymki w zaciszu szpitalnem.

(AZ) **Przemyśl** 12. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nie smutno nam bynajmniej za p. Smutnym, prezydentem sądu obwodowego, który przeszedł w zasłużony (dla rządu) stan spoczynku. Owszem, zdaje mi się, że obie strony, tj. Przemyśl i p. Smutny są z tego zadowolone, a jeśli jakie wynurzenia żalu nastąpią, to będą tylko oficjalne, udane. P. Smutny cierpiał coś do Przemyśla i chciał go ukarać przeniesieniem sądu obwodowego do Jarosławia, ze szkodą nietylko miasta ale i całego obwodu. Sprawa ta była niegdyś i w waszym Dzienniku poruszona. Nie udało się to jednak p. Smutnemu mimo różnych zabiegów czynionych z jego strony i teraz w stanie spoczynku najwyższem zadowoleniem będzie mógł się pocieszać i osładzać chwile doznanego w ostatnich latach swojej prezydentury zawodu, ukarania Przemyślan. Obywatele tutejsi także będą zadowoleni, że z p. Smutnym i jego myśl przeniesienia sądu do Jarosławia w błogim spokoju spocznie w aktach na wieczne czasy, bo miasto przez to byłoby wiele straciło. Cieszymy się nadzieją, że nowy prezydent energiczniej wglądać będzie w czynności sądowe i od kilku lat zaległe sprawy załatwione będą, a wiele takich nieukonczonych spoczywa w aktach. Na prośby i skargi o przydługie odwlekanie sprawy były prezydent składał wszystko na ustawy, tak, że każdy za jego czasów mający interesa spadkowe lub inne majątkowe wychodził z przekonaniem, że w tutejszym sądzie chudy nie doczeka się rozstrzygnięcia sprawy, a ustawy pisane są tylko dla krętaczów. Ekstrykacje ciągnęły się latami, o czem napiszemy przy bliższej sposobności.

(T. O. J. A.) **Przemyśl** 14. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* [Kronika przemyska]. Na dniu 12. bm. zgromadzili się członkowie tutejszego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda przemyska“ jako w oktawę świąt wielkiejnocy w celu wspólnego spożycia święconego; zebranie było liczne, gdyż przeszło ośmdziesiąt osób różnych zawodów i wyznań pospieszyło na tę uroczystość; pomiędzy gośćmi spostrzegliśmy posła naszego p. A. Dworskiego, który wzniósł toast na pomyślność rękodzielników przemyskich, dalej prezesa miasta, który jest oraz przewodniczącym stowarzyszenia, dwóch inżynierów kolei Karola Ludwika, i wiele osób z inteligencji, którzy radą i czynem wspierają stowarzyszenie; kler był reprezentowany tylko przez jednego ojca reformata, gdyż jezuici nasi są nieprzyjazni temu stowarzyszeniu. Przy uroczystości tej wnoszono wiele toastów i z przyjemnością widzieliśmy, jak ludzie pracy śmiało występowali z przemowami, okazując przytem pewność siebie, samodzielność i pewną rutynę w publicznem wystąpieniu, co bezsprzecznie jest wyłącznie zasługą stowarzyszenia.

W tych dniach objął p. Trusz zastępca prezydenta sądu, urzędowanie, z czego całe miasto nadzwyczaj zadowolone, w nadziei, że już przecie raz się skończy stagnacja w wymiarze sprawiedliwości w mieście i w powiecie.

Dziś właśnie wydarzył się wypadek samobójstwa u nas; porucznik tutejszej załogi S. położył głowę pod jadący pociąg kolei żelaznej i został naturalnie zmiażdżony; przyczyną samobójstwa tego miał być stosunek z cudzą żoną, uwiezienie jej i skandal z tego wynikły, dla którego porucznik S. miał być zmuszonym do ustąpienia z armji.

Temi dniami umarł w więzieniu tutejszem aptekarz z Liska Barański, który zostawał w śledztwie; rozeszła się pogłoska, że aptekarz Barański miał się sam otruć w więzieniu, pogłoska ta jednakże nie sprawdza się, a to tem mniej, ile że zmarły chorował czas dłuższy przed śmiercią.

Turka 13. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W nocy z dnia 12. na 13. bm. napadło stado wilków miasteczko Turkę i wydusiło, w części zaś pokaleczyło przeszło 40 sztuk kóz, kilka bezrogów i jedną krowę. Dochodziły nas wprawdzie głuche wieści o włóczeniu się po nocach wilków—żeby jednak do tego stopnia śmiałość swą posunęły, by zachodziły do stajen, chlewów, ba nawet do sieni domów mieszkalnych, jak to tej nocy miało miejsce — nie było dotąd przykładu.

Spodziewać się należy, że przynajmniej teraz, po tak smutnem doświadczeniu, dla zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców Turki w przyszłości, zarządzoną zostanie bezzwłocznie obława, która dalszemu szerzeniu się tej plagi tamę położy — inaczej niebezpiecznie będzie po zapadnięciu zmroku, w mieście z domu się wychylić.

Brody 14. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W Zarudziu pod Zborowem wykopano medal żelazny wielkości dawnego talara, dobrze zachowany Jana Sobieskiego, króla polskidgo. Główna strona wyobraża rycerskiego króla w zbroi żelaznej z orderem ś. Ducha, na którą z jednej strony płaszcz przewieszony, głowa wieńcem wawrzynowym ozdobiona, twarz zaś marsowa pięknym wąsem okraszona. Nad głową w około napis: „Joannes III. Sobiescius.“ Pod popiersiem: „J. J. Reichel F.“ Strona odwrotna zawiera napis: „Electus A. D. 1674 d. 20. Maj. Coron. A. D. 1676. 2. Febr. Civis, Turcas, Profligavit, Ad Chotzimum, Rex, Victor Eorundem, Viennam obsidione liberavit, Fortitudine, Eruditione, et Eloquentia conspicuus, Privatus civilis dissidii particeps. Rex eopem malo exagitatus. Ob. Villanoviae A. D. 1696. Act. 72. R. 22. D. 17. Jun.“ Obecnie znajduje się ten medal u ks. Sadoka Barącza w Podkamieniu. Prócz medalu znaleziono też kilka tynfów, szóstaków i półtoraków Zygmunta III. z lat 1623 i 1623, tudzież trojaki Leopolda księcia Rakuzkiego.

Konfiskata w Poznaniu. Drugą część „Dumek i piosnek“ zebranych przez Józefa Chociszewskiego—skonfiskowała policja pruska d. 13. bm., pomimo iż egzemplarz obowiązkowy już od lutego znajduje się w ręku policji.

Ostatnie szczątki baszt wiedeńskich odsłoniono przy demolowaniu pięciu domów przy Löwelstrasse. Jest to część baszty, która podczas oblężenia Wiednia przez Turków w r. 1683 wytrzymała wszelkie usiłowania podminowania.

Policja wiedeńska odnowiła i zaostrzyła dawne przepisy, dotyczące utrzymywania psów, wyprowadzania na publiczne miejsca itp. w celu uchylenia niebezpieczeństwa ukąszenia przez psa wściekłego. Między innemi odnowiono dawny zakaz wprowadzania psów do miejsc publicznych, jak restauracje, kawiarnie itp. — tudzież nakazano, aby psy prowadzono ulicą na sznurku, każdy bowiem pies wolno chodzący, będzie przez oprawcę schwytany. Podobne przepisy przydałyby się i we Lwowie — gdzie przed paru miesiącami mieliśmy wypadek ukąszenia przez psa wściekłego, a psy uganiają wolno po całem mieście.

Zgrabny szaleniec. W miasteczku Jutrosinie jest chłopiec cierpiący na umyśle, który zgrabności swojej w wdrapywaniu się na wyżki nieraz już zdumiewające dał dowody. Ze kilka razy wdrapał się na ratusz lub bóżnicę, do tego przywykli już mieszkańcy Jutrosina; ale dnia 6. b. m. niezwykłe przedstawiło się im widowisko, które sprowadziło całe miasteczko na miejsce wydarzenia. Ów chłopiec bowiem po pręcie żelaznym, stanowiącym odgrom na kościele protestanckim, wdrapał się na sam wierzchołek wieży, wysokiej 40 metrów (przeszło 120 stóp) a wypocząwszy na gałce u wieży, tą samą drogą szczęśliwie zsunął się znów na ziemię. Władze miejskie naprożno starają się pomieścić chłopca w zakładzie obłąkanych.

Obyczaje chińskie. *Pesti Naplo* podaje list pewnego Węgra, p. Edmunda Faragi, który od kilku miesięcy bawi w Szanghai jako cesarsko-chiński urzędnik celny, list pełny bardzo zajmujących szczegółów o stosunkach urzędników w państwie „niebieskiem“. P. Farago zajmuje obecnie posadę urzędnika (clerk, z angielska: duchowny lub pisarz) czwartej klasy przy komorze morskiej i pobiera rocznej płacy 900 tealów (2.000 złr.) oraz pewną sumę na pomieszkanie w kwocie 400 tealów (1.350 złr.) Pensja dyrektora tej komory wynosi 60 tysięcy złr., suma, powiada p. Farago, która wobec panującej tu drożyzny wcale nie jest tak znaczną, jak się wydawać może w Węgrzech. Miasto Szanghai, składa się z czterech dzielnic: amerykańskiej, angielskiej, francuskiej i chińskiej. W czterech pierwszych wolno cudzoziemcom zabudowywać się. Wspomniane narodowości dla rozdzielenia swych dzielnic pobudowały kanały; Chińczycy nadto dzielnicę swoją kamiennym murem obwiedli. Chińczyk — powiada p. Farago — chętnie przyjmuje w swym domu cudzoziemca, który jednakże powinien się przytem zachować skromnie i nie rzucać po domu badawczych spojrzeń, w ostatnim razie bowiem czeka go wypchnięcie za drzwi przez gospodarza, a co gorsza, dotkliwe cięgi. Chińczyk dotąd jeszcze uznać nie chce przewagi europejskiej cywilizacji. Tylko europejskie dzielnice w Szanghai oświetlone są gazem; Chińczycy wolą olejem oświetlać swoją; nie chcą też nic wiedzieć o parowcach, kolejach żelaznych i telegrafach. Fotografia jedynie zdobyła sobie ich względy, i tłumnie się cisną Chińczycy codziennie do zakładów fotograficznych. Urząd, w którym p. Farago pracuje, otwierany bywa o godz. 10., a zamykany o 4. po południu. Jest to formalny labirynt budynków, położony w dzielnicy angielskiej. Urzędnicy obowiązani są jak najściślej przestrzegać godzin urzędowych, w ciągu których nie wolno im na krok wyjść z biura; o godzinie 12. tylko zjadają wspólnie śniadanie, przyniesione każdemu z osobna z domu, czy też z restauracji, w umyślnie do tego przeznaczonej sali, zwanej „Baroom“. Drożyzna w Szanghai jest nadzwyczajna; p. Farago płaci za pomieszkanie w dzielnicy amerykańskiej, składające się z pokoju i łaźni, oraz za stół i usługę miesięcznie 180 złr. Koledzy jego zajmują obszerniejsze bez porównania apartamenty, trzymają konie, powozy i liczną służbę. Przed upływem 7 lat służby urzędnik pod żadnym pozorem nie otrzyma tam urlopu; dopiero po upływie tego czasu każdy dostaje urlop całoroczny z pensją.

[illegible]ego rodzaju Towarzystwo ukonstytuowało się w Paryżu. Towarzystwo to ubezpiecza piękność niewieścią na następujących warunkach: 1) każda kobieta ma prawo oszacowania swej piękności na jaką chce sumę i na odpowiednią ubezpieczyć ją ilość; 2) Towarzystwo ubezpiecza piękność kobiet nie młodszych od 15 i nie starszych od 30 lat; obowiązuje się wypłacić określoną sumę, jeżeli podczas oznaczonego przez polisę terminu ubezpieczenia piękność zniknie w skutek choroby lub innej jakiejś okoliczności; 3) w razie, jeżeli kobieta, która zabezpieczyła swą piękność, uważać się będzie w mocy zażądania wypłaty sumy podług umowy, a Towarzystwo nie uzna jej wymagania za prawne, to obie strony przedstawią spór przed sądem biegłych, na których wybierają się osoby obojga płci, nie młodsze od 20 i nie starsze od 50 lat.

Korespondencja od Redakcji. *W. Zer....* w Jassach. Nikt nie jest powołany tam do odbierania. Należy wprost przesyłać.

Z Izby sądowej. Sąd przysięgłych, po raz pierwszy zasiadający w sprawach karnych, uznał dzisiaj Samuela Altemberga winnym kradzieży, w skutek czego tenże został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. Sprawozdanie podamy jutro.

Stowarzyszenie pocztmistrzów i ekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego. Z obrachunku za marzec br. pozostało w kasie guld. 5·44½. Odtąd przybyło z delegacyj: Złoczów 146·26, Czortków 144·52, Brzeżany 87·2, Lwów 65·39, Sącz 48·7, Bochnia 45·83, Żółkiew 39·29, Rzeszów 35·84, Bukowina 31·74, Stryj 24·27, Tarnopol 24·10, Sambor 15·79, Jasło 13·40, Sanok 7·68, raty zaliczkowe z prezydjum 181·9, procent od zaliczek 7·65, wyjęte z kasy oszczędności 300; razem guld. 1,223·40½.

Rozchód następujący: zaliczki 650, administracja 56·65, zwrócone udziały 29, porto delegacji 2·48; razem guld. 738·13; pozostaje gotówką guld. 485·27½ i w kasie oszczędności 300 guld.

O zniżenie ceny kart dla kolegów, jadących na walne posiedzenie, udałem się do dyrekcyj kolejowych, i odeszlę certyfikaty i karty legitymacyjne zgłaszającym się o nie członkom w swoim czasie. Złoczów 13. kwietnia.

E. Mutka.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej czując wielką potrzebę dokładniejszego wykształcenia członków w naukach, odnoszących się ściśle do zawodu handlowego, uchwaliło na swem dorocznem walnem zgromadzeniu 15. lutego br. na wniosek członka honorowego Aug. Schellenberga zaprowadzić ponownie, chwilowo dla braku funduszów przerwane, wieczorne bezpłatne wykłady rachunkowości, książkowania i korespondencji, tak polskiej jako też i niemieckiej. (Wyłącznie dla członków Stowarz.. na podstawie § 2 statutu.)

Chcąc tem pewniej osiągnąć zamierzony cel i doprowadzić do skutku tak ważną i potrzebną dzisiaj sprawę, a widząc urzeczywistnienie tejże jedynie możebnem, w solidarnem poparciu całego świata handlowego, wzywamy i prosimy wszystkich pp. kupców, właścicieli zakładów przemysłowych, dyrektorów i urzędników bankowych i pomocników handlowych o uwzględnienie naszych usiłowań, i spodziewamy się, że każdy przeświadczony o pożyteczności naszych zamiarów, będzie się starał o ile możności nam dopomódz.

Liczne przystąpienie i poparcie celów Stowarzyszenia dowiedzie zrozumienia ogólnego interesu, tak kupców i przemysłowców jako też i pomocników; bo tylko tem dźwigniemy nasz handel, jeżeli solidarnie zobowiążemy się kształcić naszą młodzież w obranym zawodzie.

Ażeby przysporzyć naszemu handlowi na przyszłość ludzi w swym zawodzie pod każdym względem odpowiednio wykształconych, i ażeby postawić kupiectwo krajowe na tem stanowisku, jakie ono zajmuje na zachodzie i jakie mu się słusznie należy, prosimy pp. pryncypałów, ażeby do nauki praktycznej (do praktyki) tylko takich młodych ludzi przyjmowali, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej niższą szkołę realną lub gimnazjalną.

Podając nasz zamiar pod rozwagę szan. panów, popieramy prośbę naszą 2-wiekowem istnieniem Stowarzyszenia, które przez tak długi czas dało liczne dowody swej działalności i oraz dowiodło, że ma warunki bytu, gdyż pomimo licznych klęsk krajowych potrafiło się utrzymać i wzrość, to też mamy nadzieję, że i na przyszłość z waszą pomocą panowie, rozwijać się będzie i odda krajowi należne usługi.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej: *Ant. Bogdanowicz* dyrektor, *Konst. Iskierski* I. senjor, *Ant. Enders* II. senjor.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś 15. b. m. po raz pierwszy 5-aktowa komedja Emila Augier p. t. „Lwy i lisy“.

* Dyrekcja teatru przygotowuje wiele nowych sztuk. Dnia 22. b. m. przedstawiony będzie po raz pierwszy najnowszy dramat niezmordowanego J. I. Kraszewskiego p. t. *Trzeci Maj.* Oprócz tego ujrzymy niedługo na naszej scenie *Wilhelma Tella* Szyllera i komedję p. t. *Picand de la Picandiere* nieznanego u nas dotychczas francuskiego komedjopisarza Goudinet'a. Dość liczny repertoarz opery i operetki zbogacą następujące utwory: *Faworyta, Fra Diavolo, Córka pani Augot* Lecocq'a i *Confusius.* Obie te ostatnie operetki cieszą się niezwykłem powodzeniem we Francji. Dyrekcja zaprosiła na występy gościnne kilku znakomitych artystów, a szczególniej artystek.

Około 15. maja przybędzie już panna Tellini, znana zaszczytnie z zeszłorocznych swoich występów; następnie panna Monbelli (śpiewaczka z Medjolanu) i panna Bogdani (Kleczkowska), obecnie śpiewaczka paryskiego „Théâtre lyrique“. Ma także przybyć słynny tenor p. Naudin, którego słyszeliśmy we Lwowie przed kilku laty. D. 15. czerwca przybędzie na gościnne występy pani Modrzejewska ze świeżym po części repertoarzem. Pani Rakiewiczowa prawdopodobnie już nie przyjedzie, natomiast p. Rapacki. Wkrótce także wystąpi w rolach gościnnych artysta dramatyczny, rodem Lwowianin, zaangażowany obecnie w Berlinie i występujący na scenach niemieckich pod pseudonimem Edgara.

* Na tegoroczny konkurs dramatyczny nadesłano razem sztuk 47. Z liczby tej 33 sztuk nie zostało uznanych za godne wspólnego czytania. Są to więc utwory już stanowczo uchylone. Dwie sztuki: „Chwila wszechwładzy“ (dramat) i „Lubomir“ (dramat) nie zostały przypuszczone do konkursu; pierwsza z powodu, że już przedtem była drukowaną po francusku, druga, że już ubiegała się o premię na poprzednim konkursie krakowskim. Jak wiadomo bowiem, ogłoszone warunki konkursu wykluczają takie utwory, które albo już drukowane były, albo na poprzednich konkursach ubiegały się o nagrodę. Dwa utwory: „Cromwell“ (dramat w 5 aktach) i „Król na weselisku“ (komedja)—dotąd nie zostały jeszcze odczytane przez dostateczną ilość sędziów i pozostają w zawieszeniu. Do wspólnego czytania polecono sztuk dziesięć, a mianowicie: „Obłąkani“ dramat, „Krystyn z Gozdawy“ dramat, „Vannina Ornano“ dramat, „Blagier“ komedja, „Blaga“ komedja, „Niebezpieczeństwo tkliwej przyjaźni“, komedja, „Syn markgrafa“ dramat, „Córa Izraela“, tragedja, „Moimir“ dramat i „Państwo z Jaworowa“ komedja. Z rzędu więc wymienionych tu sztuk wyjdą utwory uwieńczone. Nagroda za sztuki ludowe upada już dziś zupełnie; nie nadesłano bowiem ani jednego takiego utworu, któryby zasługiwał na wspólne czytanie. O ile wnosić należy, wspólne czytanie sztuk poleconych rozpocznie się już w przyszłym tygodniu, a z dniem 1. maja konkurs zostanie już ostatecznie rozstrzygnięty.

* Od 1. maja zacznie w Krakowie wychodzić nowe pismo p. t. „Poradnik przemysłowo-rolniczy“. Potrzeba pisma, któreby się specjalnie zajmowało naszym przemysłem i rolnictwem, daje się głęboko uczuwać w kołach wykształconych, rolników i przemysłowców, którzy brak podobnego pisma galicyjskiego, zastępować musieli pismami zagranicznemi. Tej potrzebie ma zaradzić „Poradnik“. Program nowego tego pisma bardzo obfity da się streścić w następujących sześciu głównych punktach: 1) sprawy i przedsiębiorstwa ważne dla naszych właścicieli ziemi, przemysłowców i kapitalistów, 2) bieżące wiadomości i objaśnienia dotyczące przemysłu rolnictwa, wynalazków, ubezpieczeń, kredytu i handlu, 3) wskazówki, rady, odpowiedzi, informacje, instrukcje, kosztorysy w powyższych kierunkach, a zarazem i pośrednictwo, 4) źródła produktów i towarów, 5) adresa agronomów, techników — oraz obywateli potrzebujących takowych, 6) ogłoszenia odpowiednie, ważne dla czytelników. Stałymi redaktorami i współpracownikami są: Bylicki Wiktor, agronom, Biechoński Wojciech, ekon. i przem. górn., Jaroszewski Zygmunt, agronom, Langie Tadeusz, agronom, Łatkiewicz Wład., inżynier, Przeciszewski Konstanty, prof. szk. roln., Romanowicz Tadeusz, ekonomista, Rozwadowski Wład., prof. techniki, J. N. Sadowski, ekonomista, Przecław Sł. Sławiński agr., Smochowski Witalis, ekonomista, Szczepański Alfred, ekon., Zajączkowski, inżynier, Zieleniewski Leon, inżynier, Zieleniewski Ludwik, fabrykant.

* Jutro o godz. 10., w kościele ks. Jezuitów odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Franciszka Lorenca, znanego w naszem mieście muzyka i przedwcześnie zgasłego, zdolnego kompozytora. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór z amatorów pod dyrekcją p. Jareckiego piękną mszę żałobną St. Moniuszki. Partje solowe wykonają pan Kohler i pani Praun.

* W Wiedniu opuściła druk broszura historyczna p. t.: „Zur Genesis der zweiten Theilung Polens 1792—1793“, przez Alfreda Vivenot, radzcę legacyjnego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów, które ma się teraz zajmować tylko sprawami linij rumuńskich — ma wysłuchać sprawozdania rady zawiadowczej o usiłowaniach celem uzyskania koncesyj na linje Lwów-Tomaszów, Czerniowce — Nowosielica. Donoszą także, że rada zawiadowcza linij rumuńskich ma zawiadomić zgromadzenie, iż minister handlu skłania się do tego, by znieść zawieszenie czynności linji austrjackiej.

Nowe koleje. W pierwszym kwartale bieżącego roku otworzono w Austrji pięć nowych linji kolejowych, po większej części ubocznych, w długości 23·36 mil austrjac. — o sześć mil mniej, aniżeli w tym samym kwartale roku poprzedniego.

Gdańsk, d. 11. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Powietrze w tym tygodniu było po większej części pochmurne i dość zimne, dziś pada mały deszcz. Wiatr północno-zachodni. W całej zachodniej Europie tranzakcje zbożowe miały w tym tygodniu stanowczo lepszą tendencję, a ponieważ dotąd stan ozimin w ogóle jest zupełnie zadowalający, więc polepszenie to jedynie zmniejszeniu się dowozów krajowych i zagranicznych przypisać należy. W Anglii dowozy od czterech lat nie były tak słabe, jak obecnie, a przytem import z Ameryki także się zmniejsza, gdyż tylko około półtora miliona kwarterów teraz na morzu się znajduje płynących. Z ładunków nadrzecznych około 300,000 cetnarów miesięcznie odchodzi do Francji, Belgji i Hollandji, a składy spichrzowe przez dotychczasowe sprzedaże także znacznie zredukowane. Wszystkie te okoliczności razem wzięte, rozbudziły większą chęć do kupna, a lubo z powodu dni świątecznych, mało targów się odbyło, to przecież w Londynie ceny pszenicy podniosły się o 1 szyl. na kwarterze, a w Hull i Leith w Liwerpolu polepszenie cen nie było do zapoznania. We Francji ceny mąki wprawdzie w ostatnich czasach się podniosły, lecz młyny dotąd po większej części tylko połową siły fabrykują, i dla tego pokup zboża nie jest bardzo ożywiony. Pomimo tego jednakże na wszystkich wielkich placach, a mianowicie w portach lepsze gatunki pszenicy były droższe i ceny miały tendencję do dalszego wzmocnienia się. W Belgii pszenicę płacono drożej, lecz ceny żyta były chwiejne. Nad Renem w północnych Niemczech i Węgrzech ceny były bardzo stałe. W Berlinie ceny pszenicy nieco wyższe, a żyta niższe jak w przeszłym tygodniu. Na naszym placu dowozy Wisłą były w tym tygodniu niezwykle wielkie, lecz nie osłabiły bynajmniej chęci do kupna, owszem dobre gatunki pszenicy, odznaczające się dobrą wagą i pięknym kolorem, chętnych znajdowały odbiorców, ceny podniosły się stopniowo o 1 do 2 tal. p. 2000 ft. Pszenica pełna z niską wagą była w ogóle zaniedbana. Żyto pomimo małego dowozu słaby miało odbyt po chwiejnych cenach. Jęczmień bez zmiany. Groch i rzepik zaniedbany. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 3200 ton i 170 ton żyta.

Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 126—130 ft. po 88—89 talarów, pszenicę wysoko pstrą wagi h. 124—128 ft. po 86—88 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 123—127 ft. po 85—87 tal., pszenicę pstrą w. hol. 123—128 ft. po 83—85½ tal., pszenicę czerwoną w. h. 123—130 ft. 80—85 tal. Żyto wagi hol. 118—128 ft. po 59—63½ tal. Jęczmień wagi hol. 106—112 fnt. po 62—67½ tal. Groch 52·50—54 tal. Rzepik 82 tal.

W tranzakcjach drzewnych dotąd jeszcze nie wiele ruchu zdaje się jednakże, że przyszła kampania będzie dość pomyślna i jest nadzieja, że ceny będą dobre. Remanenta z zeszłorocznego spławu w największej części sprzedane, dużo towaru wyekspedjowano już do Anglii i Francji tak, że składy miejscowe już bardzo są uszczuplone i z przyszłego spławu zaopatrzone być muszą. Dotąd wprawdzie z zagranicy nie otrzymano poleceń znaczniejszych zakupów, ale takowe są spodziewane. Pomimo spokojności teraźniejszych targów płacono w ostatnich czasach: a) belki dębowe proste 18—20 stóp długości po 2 gr. niżej długości przeciętnej za kubik francuski, b) plançony mocne 25' do 26' długości, 1 do 2 groszy niżej długości przeciętnej za kubik francuski, c) belki sosnowe grubości 12" długości 25' do 32' 9½ do 11 gr. za kubik miary angielskiej, d) wurłaty sosnowe długości 28—36" po 8 do 7½ sgr. za kubik miary angielskiej.

Wiedeń 14. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 763, węgierskich 2.578, niemieckich 238, razem 3.670; targ był bardzo lichy; płacono galicyjskie 28, lepsze 30 do 30.25 złr. dwie partje; węgierskie 28 — 30.50; niesprzedanych zostało 100 sztuk.

J. Krzysztofowicz.

Rada państwa.

Przy odrzuceniu 77 głosami przeciwko 43 wniosku o przejście do porządku dziennego, polscy członkowie Izby panów głosowali z mniejszością: Czartoryski, Jabłonowski, Krasicki, Lanckoroński, Potocki, Sapieha, Siemieński, tudzież arcybiskupi: Wierzchlejski, Szymonowicz i Sembratowicz.

Wiedeńska Izba panów liczy obecnie 194 członków. W ostatniem głosowaniu brało udział 120. Nieobecni byli wszyscy arcyksiążęta, którzy są członkami Izby i 6 biskupów: Förster, Gollmajer, Maupas, Riccabona, Widmer, i Zwerger — 18 parów dziedzicznych, między tymi hr. Gołuchowski. Przy wywołaniu nazwiska Leona Thuna, który oczywiście miał głosować za przejściem do porządku dziennego, ozwał się Leopold Thun: „nein“, co wywołało homeryczny śmiech, bo sam Leon Thun był zdziwiony, kto go tak odwrotnie wyręczył.

Wiedeń 13. kwietnia. Izba panów przyjęła wszystkie paragrafy ustawy wyznaniowej według wniosków komisji; czynione do niektórych paragrafów poprawki odrzucono. Poczem uchwalono ustawę przechodnią bez zmiany, a następnie całą ustawę w trzecim odczycie. Przed rozpoczęciem obrad szczegółowych arcybiskupi i biskupi opuścili salę. Jutro wybory do delegacji.

Wiedeń 14. kwietnia. Na posiedzeniu Izby wyższej uchwalono ustawę o żandarmerji bez rozpraw. Następnie wybrani zostali do delegacyj: br. Berg, ks. Konstanty Czartoryski, ks. Fürstenberg, br. Hackelberg, fzm. Hartung, hr. Hoyos, ks. Fryderyk Liechtenstein, br. Mayr, hr. Mercandin, br. Pipitz, br. Plener, hr. Alfred Potocki, br. Rizy, ks. Rosenberg, hr. Salm, książę Schoenburg, Scrinzi, hr. Oswald Thun, hr. Otto Traun, hr. Trauttmansdorf. — Do komisji wyznaniowej wybrani zostali dodatkowo (po ustąpieniu z niej biskupów): br. Haerdtl Leopold, Neumann i ks. Lobkowic.

W izbie deputowanych ustawa wyznaniowa nadesłana z Izby wyższej przekazaną zostaje wydziałowi dla spraw wyznaniowych do spiesznego załatwienia. Podczas obrad nad projektem ustawy tyczącej się ulgi pod względem opłat należnych od zespolenia się towarzystw budowlanych, wnosi Kronawetter przejście do porządku dziennego, a Oppenheimer rozciągnięcie uwolnienia od opłat na wszystkie towarzystwa akcyjne łączące się z sobą. Oba wnioski przekazane zostały wydziałowi. Obrady nad projektem ustawy odroczone.

Ostatnie wiadomości.

Na poparcie zdania naszego, wyłuszczonego dziś w artykule wstępnym, nie możemy sobie odmówić powtórzenia kilku wierszy, które pisze korespondent lwowski do *Dziennika Poznańskiego* o delegacji naszej w porównaniu ze świętojurcami; powiada:

„Zwolna, cichutko ale systematycznie, wytrwale i konsekwentnie działa partja świętojurska w celu, który sobie wytknęła. Łączy się przeciw nam z każdym sprzymierzeńcem i walczy przeciw nam na każdem polu. My zgoła nic nie robimy, nie wiemy nawet albo wiedzieć nie chcemy, co się w koło nas dzieje, spieramy się o pojedyńcze paragrafy ustaw wyznaniowych w Reichsracie dyskutowanych, jak gdyby kwestja wyznaniowa była u nas w ogóle jaką kwestją a najgoręłsze, najważniejsze sprawy puszczamy mimo, nie staramy się grożącemu niebezpieczeństwu najbliższemu ani w czas zapobiedz, ani przeciw już szerzącemu się złemu radzić.“

Tagblatt wiedeński domaga się interpelacji w Izbie poselskiej w sprawie kryłoszanów, pokrzywdzonych przez metropolitę Sembratowicza.

Z budowli preliminowanych dla fortyfikacyj przemyskich zaniechano wszystkie drogi, i tylko jedne koszary mają być dokończone.

W skutek zaburzeń w Siemianowicach na Szląsku górnym, o czem donosimy w rubr. Ziem. polskich aresztowali Prusacy proboszcza Sztabika, wikarego Ganczarskiego, 8 mężczyzn i 2 kobiet za zakłócenie spokoju.

Nowy nuncjusz papiezki msgr. Jacobini przybył d. 13. b. m. do Wiednia.

Ludwik Koszut obchodzi d. 27. b. m. 70. urodziny swoje. Na Węgrzech zwolennicy jego przygotowują świetne obchody.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 14. kwietnia. Parlament niemiecki prowadził dalej dyskusję nad ustawą wojskową. Komisarz związkowy jen. Voigt-Rheetz oświadczył się przeciwko poprawce, żądającej corocznego ustanawiania cyfry prezencyjnej wojska, albowiem Niemcy potrzebują silnej armji, aby prowadzić politykę silną, i armji takiej, którejby się bano w interesie utrzymania pokoju. Delbrück prezes rady związkowej, oświadczył, że koszta wojenne zapłacone przez Francję mają służyć na cele prowadzenia wojen, a nie na gromadzenie kapitałów. Minister Camphausen nadmienił, że najważniejszą polityką pokojową, jest, zapewnić pokój, nakazując utrzymanie pokoju. Moltke wyjaśnił swoje stanowisko wobec krzykactwa odwetowego Francji potrzeba trzymać dłoń na rękojeści miecza. Przy głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, i art. 1. ustawy wojskowej przyjęto podług wniosku pośredniczącego Benningsena większością 224 głosów przeciwko 146.

(Art. 1. brzmi: „Siła wojska stałego pod bronią w czasie pokoju wynosi od 1. stycznia 1875 do 31. grudnia 1881 r. 401.659 ludzi. Jednoroczni ochotnicy nie wchodzą w rachubę siły wojska stałego podczas pokoju.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 14. kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·—	Akcje Anglo-Bank	72·—
„ Węg. Kred.	140·—	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	126·—	Galic. Indemnizacje	77·75
„ Związkowego B.	100·—	1864 Losy	138·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	249·—	Koszycko-Oderberg.	132·—
„ „ Północnej	203·75	Verkehrsbank-Actien	94·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·2[illegible]
„ „ Południow.	148·50	Baubank-Actien	71·50
„ „ Alföldzkiej	137·—	Staatsbahn „	313·—
„ „ Elżbiety	196·—	Bankveins „	64·—
„ „ Lw.-Czern.	150·—	Wiener Bauverein	33·—
„ „ Węg. Półn.	107·50	Hypoth.-Rentenbank	14·50
„ Vereinsbank	11·25	Rosyjskie Banknoty	1·5[illegible]

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93—	Berlin, Kolej państwowa	186—
„ Akcje kredytowe	116⅜	„ Kolei rumuńsk.	42⅛
„ Lombardy	86⅛	„ Austr. noty bank.	90⅛
„ Galicyjskie	110⅝	Uspos.: zadawalniające.	

Lwów, 14. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	196·—
„ „ „ „ srebrze	73·60	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	103·—	Srebro	105·—
Akcje Banku wiedeńsk.	956·—	Napoleondor	8·92

Przyjechali do Lwowa od 14. do 15. kwietnia.

Hotel Zorza. Dr. H. Maks z Tarnopola, G. Aywas z Wyżnicy, E. Lityński z Litwinowa, P. Nikorowicz z Ostowa, J. Pierzchała z Iskowic, J. Frommel z Pawłosiowa, J. Flechsner z Wiednia, B. Semeka z Odepy, P. Szuberski z Rosji.

Hotel Europejski. J. hr. Młodecki z Manasterzysk, St. br. Hagen z Wielkich óczy, S. Heyne dr. pr. ze Złoczowa, F. Barański z Radłowic, B. Horodyski z Bydniowa, T. Chrząszcz ze Słowity, A. Jazwiński z Podniestrzan, A. Kruzenstern z Niemirowa.

Hotel Langa. J. br. Poten z Łahodowa, B. Zamorski z Orelca, B. Drażkiewicz z Aradu, W. Klein z Wiednia.

Hotel Angielski. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, J. Chlawak z Wiednia, J. Glanz z Bolechowa, T. Rozwadowski z Królestwa, A. Udrycki z Mostów, F. Poeckh ze Stołpina, J. Konieski ze Zelibory, dr. L. Liomski z Rawy, L. Czajkowski z Tutorkowic, A. Bogusz z Zawołówki, dr. K. Stankiewicz z Czerniowiec.

Hotel Krakowski. W. Kwiatkowski ze Strzelisk, J. Juński z Krakowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 14. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	250 50	248 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	151 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	219 —	216 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 60
„ „ „ 4 „ „	74 —	73 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	85 —	98 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	23 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	9 98	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 18. kwietnia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	60 40	69 30
„ „ „ „ sreb.	74 10	74 —
„ Oblig. ind. niż. austr.	98 —	97 —
„ „ „ „ czeskie	98 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 75	74 25
„ „ „ „ galicyj.	78 25	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	71 50	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	60 30	60 10
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	98 50
„ zakł. kred. austr.	95 5	94 75
„ spłacal. w 33 latach	94 25	94 —
„ Banku państ. 120 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	108 75	108 50
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ prem. poż. węgiers.	78 25	77 75
„ Comorente	28 50	28 —
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żeg. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	82 75	82 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 56
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	518 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2050
„ rządowej fr. a.	315 50	315 —
„ zachodniej ces. Elżb.	196 —	195 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	147 25	147 —
„ galicyjskiej	249 50	249 —
„ czerniowieckiej	150 50	150 —
„ Albrechta	119 —	118 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	107 56	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	157 50
„ alföldsko-fiumańskiej	138 50	138 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	217 50	216 50
„ wschodnio-węg.	50 —	49 —
„ austr.-północno-zachod.	182 56	182 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	197 —	198 —
Banku narod. austrjac.	960 —	958 —
Zakładu kredytowego	196 —	197 75
Akcje banku anglo-austr.	131 25	130 75
„ „ angl.-węg.	31 50	30 50
„ Zakładu kredyt. węg.	149 —	141 50
„ bank. franko-austr.	93 50	83 —
„ „ franco-węgiersk.	53 50	51 56
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	78 50	78 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	14 25	13 75
„ dla obrot. ogólnego	100 —	95 —
„ austr. ogól. banku	56 —	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	39 25	39 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za	94 —	98 —
100 złr. k. m.	92 75	92 25
„ (Emis. 1862) „	156 50	136 —
„ rząd. St. 500 fr.	— —	132 50
„ Emis. 1867 fr.	110 50	112 30
„ połudn. St. 500 fr.	226 —	224 —
„ Bony 1875-1876 6 prc.	98 —	92 50
„ pół. G. P. 100 złr. m. k.	88 50	88 —
„ „ „ „ m. 100 złr. w. a.	106 —	105 50
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.		
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc.	— —	— —
za 100 złr. — w srebrze	50 —	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	78 —	77 56
„ Emisja 1867	— —	88 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	98 80	82 40
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	25 56
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	90 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 93
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 25	105 —
Srebro, kupony	105 25	104 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

L. 568. 2107 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na djetarjusza konceptowego, z dzienną płacą po 2 złr. na czas 1 roku.

Kompetent winien wykazać się dobremi świadectwami, a w szczególności, iż przez dłuższy czas przy politycznym urzędzie w koncepcie pracował. Jurysta otrzyma pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa, niemniej w świadectwo moralności, zatwierdzone przez miejscowe c. k. Starostwo, mają być najdalej do 20. Kwietnia b. r. na ręce Naczelnika gminy wniesione. Gródek, 30. marca 1874.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.